



60 lat Szkoły Podstawowej  
z Oddziałami Integracyjnymi nr 82  
im. Jana Pawła II.

1961/1962



2021/2022



Rok szkolny 2021//2022 mija nam pod hasłem 60-lecia. 27 października 1961 r. dokonano otwarcia naszej Szkoły, która była pierwszą Tysiąclatką w dzielnicy Wola m.st. Warszawy. Obecnie obiekt szkoły położony jest w centralnej części dzielnicy Bemowo i tak jak rozwija się Warszawa, zmienia się SP 82. Obecnie nasza szkoła to 1250 kreatywnych i twórczych uczniów, 150 wykwalifikowanych, współpracujących ze sobą nauczycieli i specjalistów oraz szerokie grono rodziców i przyjaciół naszej szkoły.

Nasza szkoła w obiektywie pani Joanny Noemi Zasady.



## Wspomnienia uczniów o najciekawszych dniach w SP 82

Cześć jestem Wiktoria, i opowiem wam o dniu, który wydarzył się w naszej szkole i zawsze będę go pamiętać.

Byłam bardzo podekscytowana, bo był pierwszy dzień szkoły.

Trochę się wstydziłam, ale wiedziałam, że będzie super.

Zagapiłam się z koleżanką i usiadłyśmy do innej klasy, nie tej co trzeba. Do pierwszej B zamiast D, było dużo śmiechu

Wiktoria

### „Mój niesamowity dzień”

Pewnego dnia poszedłem do szkoły, odłożyłem plecak i bawiłem się z kolegami. Następnie, po tej zabawie, Pani poprosiła, żeby dzieci coś zjadły. Ja chciałem zjeść mus, ale nie dało go się otworzyć, więc walnąłem go pięścią i rozlał się na cały stół. Później poszedłem z moim kolegą Grzesiem po papier, żeby wszystko wytrzeć. Posprzątałem cały stół a potem poszliśmy na lekcję.

Lekcje były bardzo fajne dlatego, że lepiliśmy ludki z plasteliny. Bardzo lubię zajęcia plastyczne.

Potem po lekcjach miałem zajęcia z piłki nożnej, gdzie graliśmy mecz. Na początku pięknie broniłem bramki, ale później jak kończyliśmy rozgrywki, to mój kolega Janek chciał mi strzelić wolnego i niestety jak kopnął piłkę, to uderzyła mnie mocno w palec i musiałem jechać do szpitala.

A tam była duża kolejka i nie dość, że czekaliśmy długo, to jeszcze okazało się, że mój palec jest złamany. Wróciłem do domu po północy, poszedłem spać i tak skończył się mój niesamowity dzień.

Kamil

Uważam, że najdziwniejszy dzień w szkole zdarzył się w pierwszej klasie, kiedy ogłosili alarm bombowy. Przyszłam do szkoły jak zwykle, a przed szkołą był ogromny tłum i stała policja. Kiedy usłyszeliśmy przyczynę tego zamieszania, stwierdziłam z tatą, że lekcji nie będzie, więc wróciliśmy do domu. Szliśmy piechotą, więc zajęło nam to około trzydziestu minut. Będąc już w domu, zadzwoniła mama z informacją, że pani Ola (nauczycielka religii) będzie prowadziła jakieś zajęcia w kościółku obok szkoły. Poszliśmy więc tam. Kiedy dotarliśmy na miejsce, nie mogliśmy znaleźć pani Oli. Szukaliśmy z godzinę. Pani Ola zapadła się niczym kamień w wodę. Kiedy dotarliśmy z powrotem do domu, byliśmy bardzo zmęczeni. Z domu do szkoły mamy ok. trzydzieści minut drogi na pieszo, tak więc tego dnia wędrówki dom-szkola, szkoła-dom zajęły nam prawie 2 godziny. Doliczając do tego godzinne szukanie pani Oli, chodziliśmy z tatą niemalże 3 godziny.

Będąc w domu, bawiąc się w najlepsze, do mojego pokoju wpadł tata mówiąc, że ponoć w szkole odbywają się normalnie lekcje. Przed chwilą zadzwoniła do niego moja mama i mu to oznajmiła. Musieliśmy się pospieszyć, aby zdążyć chociaż na ostatnią lekcję. Wypadliśmy z domu jak z procy. Niestety, nasze „wyjście smoka” zniwelowała winda. Jakies dziecko powcisnęło w niej wszystkie guziki, przez co minęło dobre pięć minut zanim do niej weszliśmy. Wyobraźcie sobie, że lekcja, na którą zdążyłam, była poświęcona klasowemu kiermaszowi wypieków jabłkowych. Ja to wiem kiedy się pojawić.

Hanna S.

Mecz Janka.

Pewnego dnia w mojej szkole odbył się między klasowy turniej piłkarski.

Ja i moi trzej koledzy-Antek, Piotrek i Kacper wzięliśmy w nim udział.

Pani powiedziała nam, że jeśli wygramy to dostaniemy szóstki z w-f, a jak przegramy, zażartowała, że dostaniemy dodatkową pracę domową.

Gdy boisko było jeszcze wolne, to się rozgrzewaliśmy. Kiedy przyszły inne drużyny, rozpoczęła się rywalizacja.

Pierwszy mecz graliśmy z klasą 3a.

Nagle słyszę:

-Gol !!! -krzyknął Antek.

Koledzy i koleżanki z naszej klasy kibicowali nam przez połowę turnieju. Mój kolega na bramce nie przepuścił żadnego strzału, a ja strzeliłem przeciwnikom cztery gole. Nagle pan trener ogłosił, że gramy z najlepszą drużyną w klasach trzecich. Pokonaliśmy ich.

Wygraliśmy- krzyknąłem!!!.

Kiedy zeszliśmy z boiska dostaliśmy puchary i medale.

Mój kolega, który chodzi na treningi obok Legii dostał statuetkę króla strzelców. Wróciliśmy do klasy i przebieraliśmy się. Pani wpisywała nam szóstki za gole, a my się cieszyliśmy z wygranej.

Następnego dnia wszyscy się mnie pytali, czy wygraliśmy, bo cała klasa poszła do domów wtedy, kiedy graliśmy ostatni mecz. Powiedziałem, że wygraliśmy całe zawody i dostaliśmy puchary.

Po szkole wróciłem z tatą do domu i pochwaliłem się mamie, że zwyciężyliśmy w turnieju piłkarskim. Byłem bardzo szczęśliwy!!!

## „Moje najciekawsze dni w szkole ”

Trudno wybrać mi jeden najciekawszy dzień, więc opowiem o ciekawych wydarzeniach z różnych dni.

Jednym takim dniem były urodziny Basi i Antka

Gdy składałem Basi życzenia, powiedziałem jej, żeby miała dobre oceny z ortografii. Ku mojemu zdziwieniu okazało się, że wszyscy z klasy powiedzieli tak samo jak ja, ałe wcale tego nie ustalaliśmy.

Innego dnia okazało się, że jakieś dziecko zamknęło wszystkie łazienki, a zrobiło to tak: otwierało drzwi do toalety, zamykało je na klucz i wychodziło przez małą szparkę od dołu. Przez takie psikusy wiele osób miało problem z wejściem do ubikacji i to wcale nie było śmieszne. Mój kolega otworzył wszystkie pozamykane drzwi, poprzez wślizgiwanie się przez szparkę, a wychodził przez drzwi.

Niedawno, w piątek, przypadkowo na przerwie na korytarzu uderzyłem jakąś panią w twarz dłonią... Pani była zła na mnie, ale kiedy powiedziałem, że jej nie zauważyłem, na szczęście przeszło jej. Również tego samego dnia mieliśmy dwie lekcje wf, co było nawet miłą wiadomością, niestety nie mogliśmy w trakcie zajęć iść po wodę do klasy, bo zajęły ją dzieci, które miały w niej konkurs.

Kolejnego dnia zapomniałem kluczyka do szafki, co było wielkim kłopotem, bo podczas lekcji nie miałem gdzie schować ubrań, na szczęście Ala (czyli moja koleżanka) pożyczyła mi swoją szafkę, dzięki czemu nie musiałem wkładać do plecaka kurtki.

Przekonałem się tego dnia, że mogę liczyć na koleżankę.

Michał

Najciekawszy dzień w szkole.

Dla mnie najciekawszym dniem w szkole był dzień 7 października 2021r., kiedy nasza klasa pojechała obejrzeć wystawę Cosmos Discovery. A zaczęło się to tak. Rano w czwartek 7 października 2021 r. wybrałem się do szkoły. Jechałem tam około 15 min. W szkole Pani Kasia, nasza nauczycielka powiedziała, zgodnie z planem jedziemy na wystawę Cosmos Discovery. I cała klasa razem z Panią poszła do szatni ubrać się, a następnie wyruszyliśmy w drogę na wystawę.

Razem z nami pojechały moja babcia, mama mojej koleżanki i babcia mojego kolegi. Jechaliśmy autobusem i tramwajem dosyć długo, ale w końcu dotarliśmy do celu. Wystawa znajdowała się w Centrum przy ulicy Jagiellońskiej. Przed kasą była dosyć długa kolejka. Lecz trochę poczekaliśmy i w końcu Pani Kasia kupiła bilety i mogliśmy wchodzić na wystawę. W środku było bardzo dużo dzieci i młodzieży z innych szkół. Można więc powiedzieć, że wystawa cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem. Wystawa opowiadała historię podboju kosmosu, od pierwszych historycznych prób, aż po wyprawy w dzisiejszych czasach i opisywała przyszłość lotów kosmicznych. Wystawa była ogromna, zorganizowana w kilku salach. Można było poznać życiorysy najważniejszych naukowców, inżynierów i kosmonautów. Był opisany też lot jedyne polskiego kosmonauty, który był w kosmosie, Mirosława Hermaszewskiego. Mogliśmy obejrzeć również modele różnych przedmiotów, oryginalne elementy rakiet i pojazdów kosmicznych. Wystawione były też stroje astronautów oraz jedzenie, jakie zabierali ze sobą kosmonauci w kosmos. Wszystkie eksponaty miały opis po polsku i po angielsku. Można więc było zobaczyć na własne oczy, jak wyglądały prawdziwe pojazdy kosmiczne. Mnie bardzo zainteresowały makiety pojazdów kosmicznych amerykańskich i radzieckich, które były w skali 1:1. Wśród tych eksponatów był model pojazdu, którym pierwszy Amerykanin okrążył Ziemię, model jednego modułu stacji kosmicznej Mir, był też moduł załogowy statku Apollo, łazik księżycowy i dużo innych ciekawych eksponatów. Bardzo podobał mi się też model stacji Mir. Kiedy wszedłem do środka dziwnie się poczułem i zaczęło kręcić mi się w głowie, bo miałem wrażenie jakbym poruszał się w kosmosie. Zainteresowała mnie także kapsuła załogowa Sojuz-T, która wydawała się mała, a w bardzo ciasnym jej środku były miejsca dla trzech osób. Łącznie było tam około 200 oryginalnych eksponatów ze Stanów Zjednoczonych, Rosji oraz z Polski.

W każdej sali przystawialiśmy pieczątki na karcie, którą dostaliśmy przy wejściu na wystawę. Z tych pieczętek miał powstać jakiś wyraz. Nie wiedziałem co to za wyraz na początku, lecz się dowiedziałem po zebraniu wszystkich pieczętek. Okazało się, że to było nazwisko amerykańskiego kosmonauty, który jako pierwszy człowiek stanął na Księżycu, czyli Armstrong. W trakcie oglądania wystawy można było robić zdjęcia. Ja zrobiłem wiele bardzo ciekawych i ładnych zdjęć. Po obejrzeniu całej wystawy można było wsiąść na symulator, żeby poczuć się jak w kosmosie, ale była duża kolejka i było to bardzo drogie. Więc nie mogłem z tego skorzystać. Na wystawie był też sklepik, z którego skorzystałem razem z innymi dziećmi z klasy. Ja kupiłem sobie wisiorek i plakat astronauty. Było tam też wiele innych rzeczy, lecz ja wybrałem akurat to. Jak wszyscy kupili to co chcieli, przyszedł czas na lunch, byłem strasznie głodny po zwiedzaniu, więc szybko zjadłem swoją kanapkę. Niestety, pan ochroniarz powiedział, że na wystawie nie można jeść i musieliśmy wyjść, żeby dokończyć jedzenie. Po wyjściu z wystawy wróciliśmy do szkoły tramwajem. Było mi trochę przykro, że już wróciliśmy, bo bardzo mi się podobało na tej wystawie. Obejrzałem tam bardzo dużo ciekawych eksponatów, których wcześniej nigdy nie widziałem, a kosmos i loty kosmiczne są bardzo ciekawe.

Antek

## Toniemy na basenie

Działo się to w klasie 2d. Rok temu. W 3 klasie nie mamy basenu. Przechodzimy do historii.

Gdy wysiedliśmy z autokaru, poszliśmy kilka kroków do budynku, w którym znajdował się basen. Pachniało chlorem. Ja lubię ten zapach i to dlatego „pachniało”, a nie „śmierdziało”.

Ściągnęliśmy kurtki, bluzy, czapki i szaliki, a następnie ustawiliśmy się obok pani, która coś załatwiała przy kasie... Wiadomo co.

Gdy już mogliśmy pójść, pani wysłała jednego z rodziców do szatni męskiej, a my (dziewczyny) byłyśmy z panią i jeszcze jednym rodzicem. Nasza wychowawczyni ciągle jednak zmieniała swoje miejsce. Kontrolowała nas wszystkich. Gdy już byliśmy przebrani, wyszliśmy na basen. Wszyscy spotkaliśmy się przed nim. Przejęła nas instruktorka. Po kolei wpływaliśmy do basenu i... Każdy kogoś zatapiał. Ktoś dostał w głowę, ktoś w oko, ktoś w nos, ktoś w buzię, czasami w plecy... Ja się chyba z 30 razy utopiłam na 4 sekundy. Nie było to niemiłe, ponieważ każdemu się zdarzało, a poza tym to było śmieszne! Topiliśmy się i to sprawiało największą przyjemność we wspólnym jeżdżeniu na basen. Gdy z niego wracaliśmy, zawsze była plastyka. Za to że w czwartki nie było matematyki i polskiego, każdy je lubił. Na basenie było pełno krzyków, zabaw, a nawet automatów do kupowania jedzenia w paczkach. Czy to nie wydaje się dziwne?

Na plastyce również jest głośno. Ci co skończą robić pracę, chodzą po klasie, rysują na tablicy, jedzą, grają w piłkę na końcu klasy, pytają się o coś pani, gadają, ścierają tablicę, chodzą do sklepiku, chodzą do toalety, chodzą do czytelnicy, chodzą do biblioteki i pokazują sobie różne rzeczy. Myślicie że to normalne?

Raczej nie macie racji...

Alicja

## W dawnej szkole.



Z okazji Jubileuszu 60-lecia w naszej szkole organizowane są różne wydarzenia związane z magiczną 60, między innymi konkursy, działania plastyczne, wydarzenia sportowe.

Oto kilka zdjęć z tych wydarzeń.



Nasze reporterki Lena i Ilona przeprowadziły sondę na temat „Moje najlepsze wspomnienie związane z SP 82”, oto najczęściej powtarzane przez uczniów klas młodszych odpowiedzi.





W ramach Obchodów 60 - lecia Naszej Szkoły 27.04.2022 roku odwiedziła nas emerytowana nauczycielka, z którą spotkały się dwie klasy 1 a i 2 a. Uczniowie obu klas przeprowadziły wywiad.

**Uczniowie:** Jak się Pani nazywa?

**Pani Mirosława:**

Nazywam się Mirosława Madej, ale bardzo lubię, gdy do mnie zwracają się Mira. Bardzo to lubię.

**Uczniowie:** Ile lat pracowała jako nauczyciel?

**Pani Mirosława:** Pracowałam 43 lata.

**Uczniowie:** Ile lat pracowała Pani w naszej szkole?

**Pani Mirosława:** W naszej szkole pracowała 31 lat, a 12 lat pracowałam w przedszkolu.

**Uczniowie:** Jakie klasy Pani uczyła

**Pani Mirosława:** Byłam nauczycielką klas młodszych, ale w latach 90- tych uczyłam muzyki w klasach VI – VIII. Byłam harcerką i znałam bardzo dużo piosenek. Pracowałam też w świetlicy i brałam udział w akcji „Lato w mieście”.

**Uczniowie:** Co Pani lubiła w szkole?

**Pani Mirosława:** Wszystko. Lubiłam dzieci i pracę z nimi. Lubiłam uczyć języka polskiego i przegrody, ale nie lubiłam matematyki.

**Uczniowie:** Czy dzieci były grzeczne?

**Pani Mirosława:** Dzieci były grzeczne, jak ładnie pracowały to zawsze na ostatniej lekcji miały W-F.

**Uczniowie:** Czy Pani nudziła się w szkole?

**Pani Mirosława:** Nie nigdy. Zawsze mam sto pomysłów na minutę.

**Uczniowie:** Ile lat jest Pani na wakacjach dla dorosłych?

**Pani Mirosława:** To są wypracowane wakacje. Jestem już 2 lata. Uwielbiam czytać, teraz mam bardzo dużo czasu na czytanie, oglądam też stare filmy, chodzę na chór

**Uczniowie:** Czy lubi Pani zwierzęta?

**Pani Mirosława:** Tak bardzo, mam pięć kotów i jednego pieska.



**„Od ucznia do pracownika”  
wywiad z pracownikami naszej szkoły, którzy  
byli jej uczniami.**

„Carpe diem”, czyli chwytaj dzień.

Pani Anna Kwil to osoba pełna pasji i zaangażowania, która lubi uczyć oraz opiekować się dziećmi. Rozmowę z nauczycielką świetlicy szkolnej przeprowadziła w imieniu redakcji koła dziennikarskiego Sara Mohamed z kl. 6c.

Red.: Kim Pani chciała zostać w dzieciństwie?

Pani Ania: Najpierw chciałam zostać weterynarzem, później jednak zmieniło się moje marzenie i chciałam być nauczycielką.

Red.: Czy zawsze chciała Pani pracować z dziećmi?

Pani Ania: Gdy byłam mała, to moja ciocia pracowała w szkole na ulicy Wilczej i zabierała mnie na wycieczki, bale itp., więc widziałam, jak wygląda taka praca z perspektywy nauczyciela.

Red.: Czy może Pani powiedzieć coś więcej o sobie?

Pani Ania: Mam dwie córeczki, starsza ma 11 lat i chodzi do naszej szkoły, a młodsza uczęszcza jeszcze do przedszkola. Lubię ludzi, jestem bardzo społeczną osobą.

Red.: Co lubi Pani robić w wolnym czasie? Jakie są pani pasje?

Pani Ania: Lubię organizować przyjęcia dla dzieci. Jak już mówiłam, bardzo lubię rozmawiać z innymi ludźmi, słuchać muzyki oraz podróżować. Interesuję się także psychologią dziecięcą.

Red.: Przewodniczyła Pani w konkursie na projekt kubka, czy może Pani opowiedzieć nam więcej o tej inicjatywie?

Pani Ania: Oczywiście, dzieci wykazały się ogromną kreatywnością, a zwycięzcy dostaną swoje autorskie kubki. Kubek okolicznościowy z okazji 60-lecia szkoły będzie rozdawany gościom.

Red.: Jaka była Pani pierwsza praca?

Pani Ania: Jako studentka miałam wiele prac dorywczych m.in. zajmowałam się dziećmi z niemieckich rodzin, ale moją pierwszą poważną pracą była praca w zerówce szkolnej na Bemowie.

Red.: Na jakim kierunku i gdzie Pani studiowała?

Pani Ania: Studiowałam na Uniwersytecie Warszawskim jestem absolwentką wydziału pedagogiki na kierunku pedagogika w zakresie edukacji początkowej i wczesnego nauczania języka angielskiego.

Red.: Jak wyglądał pani pierwszy dzień w pracy w świetlicy?

Pani Ania: Zapoznałam się z moją pierwszą klasą, była to 1f. Zorganizowałam aktywności integrujące grupę. Wspólnie z dziećmi stworzyliśmy regulamin świetlicowy przypiętowany odciskaniem dłoni pomalowanych farbą : )

Red.: Ile zna pani języków obcych?

Pani Ania: Nauka języków obcych sprawia i wiele przyjemności. Znam dwa języki: angielski i niemiecki. Uczyłam się także języka używanego w Papui i Nowej Gwinei. Jest to to Pidgin English. W planach mam także naukę języka hiszpańskiego.

Red.: Jakie jest Pani motto życiowe?

Pani Ania: Myślę, że na pewno: „Carpe diem”, czyli „chwytaj dzień” oraz „w życiu piękne są tylko chwile”.

Red.: Kim się Pani inspirowuje?

Pani Ania: Ludźmi. Nie ma jednej osoby, która mnie inspirowuje, inspirowuję się działaniami wielu ludzi.

Red.: Jaką ważną wiadomość chciałaby Pani przekazać światu?

Pani Ania: By każdy chociaż raz dziennie znalazł miłe słowo dla drugiej osoby.

Red.: Jaką ma pani radę dla nauczycieli, którzy zaczynają pracę z dziećmi?

Pani Ania: Z pewnością należy być otwartym na wyzwania, cierpliwym i nie poddawać się, bo praca z dziećmi potrafi być trudna, ale daje też ogrom radości i satysfakcji.

Red.: Jakie były Pani ulubione przedmioty w szkole?

Pani Ania: Uwielbiałam plastykę, lubiłam też język polski. Nie jestem umysłem ścisłym, bardziej humanistycznym.

Red.: Chodziła pani do naszej szkoły. Czy i jak się zmieniła?

Pani Ania: Tak. Kiedyś obok szkoły stał mały budek, stara przedwojenna willa, w której miałam lekcje w klasach 0 – II. Do tej pory wspominam stary plac zabaw i ogród. W kolejnych klasach miałam lekcje w obecnym budynku szkoły.

Na przestrzeni lat nasza placówka rozbudowała się, pracuje w niej o wiele więcej nauczycieli niż kiedyś. Pośród kadry są nauczyciele, którzy uczyli i mnie.

Red.: W imieniu koła dziennikarskiego dziękuję za poświęcony czas i rozmowę.



Pani Ania  
w szkole.



## **Pan Antoni Kaszuba pracownik biblioteki szkolnej, wywiad przeprowadziła Antonina Wądołowska z klasy 7 b.**

Re: Chodził Pan do naszej szkoły, czy szkoła bardzo się zmieniła?

Pan Antoni: Tak, szkoła bardzo się zmieniła. Za moich czasów istniała tylko stara część budynku. Pomieściliśmy się w niej, ponieważ dzieci było znacznie mniej niż obecnie. Średnio na poziomie były tylko 4 klasy.

Re: Czy był Pan pilnym uczniem?

Pan Antoni: Myślę, że tak. Jeszcze paru nauczycieli mnie pamięta.

Re: Dlaczego wybrał Pan pracę w bibliotece szkolnej?

Pan Antoni: Ta sytuacja była trochę przypadkowa, ponieważ po studiach zacząłem pracować jako historyk. Jednak w szkole, w której wtedy pracowałem nie było zapotrzebowania na historyków, dostałem propozycje przejścia do biblioteki i ta praca mi się spodobała.

Re: Czy lubi pan swoją pracę i dlaczego?

Pan Antoni: Myślę, że lubię swoją pracę, ponieważ praca w bibliotece szkolnej jest zgodna z moim charakterem, lubię pracę z książkami i z młodzieżą. Ogólnie jest to też praca związana z moim wykształceniem, a więc myślę, że odpowiem twierdząco na to pytanie.

Re: Czy lubi Pan czytać?

Pan Antoni: Oczywiście, od najmłodszych lat sporo czytam. W czasach szkolnych czytałem troszkę więcej książek niż obecnie, ale teraz także czytam tylko jak mam na to czas.

Re: W jakim stanie dzieci oddają książki?

Pan Antoni: Wszystko zależy od dziecka. Są dzieci które muszą książki odkupywać, bo po prostu je zniszczyły lub zgubiły, ale są to jednak przypadki marginalne. Zdecydowana większość uczniów oddaje książki do biblioteki w dobrym stanie.

Re: Czy dzieci przetrzymują książki?

Pan Antoni: Tak samo jak w poprzednim pytaniu to też zależy od ucznia. Na chwilę obecną mamy ok 200 przetrzymanych książek w szkole.

Re: Które klasy najczęściej wypożyczają książki?

Pan Antoni: Na stronie internetowej szkoły, w zakładce „Biblioteka” umieściliśmy ostatnio ranking czytelnictwa w pierwszym semestrze. Wynika z niego, że najczęściej w naszej szkole wypożyczeń mają klasy trzecie.

Re: Które książki są najczęściej wypożyczane

Pan Antoni: Najczęściej wypożyczane są lektury szkolne.

Re: Czy dużo uczniów korzysta z czytelni?

Pan Antoni: Tak, Uczniowie lubią spędzać czas wolny w czytelni. Dzieci w czytelni odrabiają lekcję, odpoczywają lub po prostu spędzają trochę czasu w ciszy bo jest tu znacznie ciszej niż na korytarzu.

Re: Pracował Pan kiedyś w bibliotece publicznej?

Pan Antoni: Nie, nigdy nie pracowałem w bibliotece publicznej.

Re: W imieniu koła dziennikarskiego dziękuję za poświęcony czas i rozmowę.

